



**BOGDAN  
GANCARZ**

redaktor wydania

Znak wydał niedawno książkę Romana Graczyka o inwigilacji przez bezpiekę środowiska „Tygodnika Powszechnego”, na 28 lutego zapowiada ukazanie się książki ks. Isakowicza-Zaleskiego „Księża wobec bezpieki na przykładzie archidiecezji krakowskiej”, na początku marca ukaże się zaś, nakładem WAM, książka historyków kościelnych o prześladowaniu Kościoła. To dobrze, że będziemy wiedzieli więcej o metodach zwalczania Kościoła przez bezpiekę. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Ruch Grup Apostolskich otrzymał 1 stycznia KOŚCIELNĄ OSOBOWOŚĆ PRAWNĄ

Medale św. Brata Alberta

## Pomogli niepełnosprawnym

Marka Kamińskiego, Lidie Jazgar i Zbigniewa Kobyleckiego uhonorowano medalami św. Brata Alberta. Otrzymują je 19 czerwca w trakcie VII Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Osób Niepełnosprawnych „Albertina”.

Medale zaprojektowane przez Krzysztofa Sieprawskiego, podopiecznego Schroniska dla Niepełnosprawnych w Radwanowicach, przyznaje się od 1997 r. osobom zasłużonym w niesieniu pomocy niepełnosprawnym. Wśród laureatów są m.in. kardynałowie Macharski i Dziwisz oraz Jerzy Buzek, Zbigniew Brzeziński, Anna Dymna, Ewa Błaszczyk i Roman Kluska. „Ten medal odmienił moje życie. Dodał mi odwagi w tym, co robię. Dostaje się go za rzeczy, które zazwyczaj nie są powszechnie dostrzegane” – powiedziała aktorka Anna Dymna, prezes Fundacji „Mimo wszystko”, zaangażowanej w niesienie pomocy niepełnosprawnym.



ADAM WOJNAR

Marka Kamińskiego z Gdańska, znanego podróżnika, uhonorowano „za udowodnienie, że osoba niepełnosprawna może być pełnoprawnym uczestnikiem życia społecznego, może realizować trudne zadania i spełniać swoje marzenia”, Lidie Jazgar z Krakowa, artystkę estradową, „za wieloletnią dzia-

– Ten medal odmienił moje życie – powiedziała aktorka Anna Dymna, siedząca obok ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, członka Kapituły Medalu im. św. Brata Alberta

łalność społeczną na rzecz Fundacji im. Brata Alberta przez organizowanie i prowadzenie koncertów dla osób niepełnosprawnych”, zaś Zbigniewa Kobyleckiego „za pracę społeczną na rzecz utworzenia Ośrodka Wielofunkcyjnego Fundacji »Przyjaźny Dom«”.

**BOGDAN GANCARZ**

## ŚWIĘTO PAPIESKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ



ADAM WOJNAR

W katedrze na Wawelu ks. kard. Stanisław Dziwisz odprawił Mszę św. dla uczczenia 610. rocznicy powołania Wydziału Teologicznego i 25. rocznicy powstania PAT. Wzięli w niej udział pracownicy i studenci uczelni. Po Mszy św. odbyła się uroczysta promocja 20 nowych doktorów PAT. Wręczono także dyplomy ośmiu doktorom habilitowanym i dwa dyplomy profesora. PAT kształci studentów na czterech Wydziałach: Teologicznym,

Dyplom doktora otrzymał również ks. Tadeusz Mrowiec, były redaktor krakowskiej edycji „Gościa Niedzielnego”

Filozoficznym, Historii Kościoła i Teologicznym – sekcja w Tarnowie. Wszystkie (poza tarnowskim) posiadają Certyfikat Jakości Kształcenia, wydany przez Konferencję Rektorów Uniwersytetów Polskich w uznaniu wysokiej jakości kształcenia. ■

## Nowy proboszcz na Wawelu



KS. IRENEUSZ OKARMIUSZ

**Ks. prałat Zdzisław Sochacki zastąpi na stanowisku proboszcza katedralnego ks. infułata Janusza Bielańskiego**

**KARDYNAŁ** Stanisław Dziwisz mianował ks. prałata Zdzisława Sochackiego proboszczem parafii katedralnej na Wawelu. Ks. Sochacki (ur. 1954 r.) pochodzi z Suchoj Beskidzkiej. Święcenia kapłańskie przyjął w 1979 roku. Pracę magisterską pt. „Eschatologia indywidualna w Apokalipsie” pisał pod kierunkiem ojca prof. Augustyna Jankowskiego na seminarium naukowym z biblistyki. Po święce-

niach pracował jako wikariusz w Bielsku-Białej na os. Leszczyny, w Zakopanem w par. Najświętszej Rodziny. Od 1989 pełnił obowiązki prefekta w Krakowskim Seminarium Duchownym, a także prokuratora, czyli dyrektora ekonomicznego, który troszczy się o sprawy ekonomiczne seminarium. Ks. Sochacki wraz z nominacją na proboszcza został również kanonikiem gremialnym kapituły katedralnej.

## Dla narodu i Europy

**SKAŁKA.** Podsumowano roczną działalność fundacji „Panteon narodowy na Skałce”. Celem fundacji jest m.in. rozbudowa krypty pod kościołem ojców paulinów, gdzie spoczywają zasłużeni Polacy, oraz nowoczesne propagowanie ich życia i dzieła. Są już gotowe warunki zabudowy. W bieżą-

cym roku ruszą prace archeologiczne i geodezyjne, które określą możliwości rozbudowy. W 2007 r. wystartuje program edukacyjny fundacji, zaś w 2008 r. wielki projekt intelektualny „Skałka – intelektualne forum Europy”, nawiązujący do spotkań u Jana Pawła II w Castel Gandolfo.

**O planach fundacji mówili** siedzący od lewej: **Marek Wasiak, prof. Andrzej Białas, red. Marek Zajac i Adam Radzikowski**



BOGDAN GANCARZ

## Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom 2006

**CARITAS** Archidiecezji Krakowskiej rozproszyla 200 634 wigilijne świece (193 993 małe oraz 6641 dużych). Tym samym ubiegłoroczny rekord popularności akcji Caritas, kiedy to rozproszono 200 348 świec, został nie tylko wyrównany, ale i pobity. Parafie przekazują do Caritas 4 zł z ofiary za małą świecę i 10 zł z ofiary za dużą. Jedna złotówka z przekazanej do Caritas ofiary zasila istniejący od kilku lat fundusz parafialny, który pozostaje do dyspozycji proboszczów na pomoc najsłabszym rodzinom w parafii. Często środki z tego funduszu są wykorzystywane na dofinansowanie wyjazdów wakacyjnych, zakup opału lub pomoc w płatnościach. 10 gr z ofiary za każdą świecę przekazane zostanie do Caritas Polskiej na projekty zagraniczne związane z dziećmi. Będą to projekty realizowane na rzecz dzieci w Afryce: na Madagaskarze, w Kongo i Ruandzie. Pozostała do dyspozycji Caritas kwota, po odliczeniu kosztów produkcji i transportu świec oraz materiałów związanych z akcją (plakaty, koszty korespondencji itp.), wyniesie ok. 260 000 zł i zostanie przeznaczona na zorganizowanie zimowiska, akcję wakacyjną oraz dofinansowanie placówek służących dzieciom.

sowanie wyjazdów wakacyjnych, zakup opału lub pomoc w płatnościach. 10 gr z ofiary za każdą świecę przekazane zostanie do Caritas Polskiej na projekty zagraniczne związane z dziećmi. Będą to projekty realizowane na rzecz dzieci w Afryce: na Madagaskarze, w Kongo i Ruandzie. Pozostała do dyspozycji Caritas kwota, po odliczeniu kosztów produkcji i transportu świec oraz materiałów związanych z akcją (plakaty, koszty korespondencji itp.), wyniesie ok. 260 000 zł i zostanie przeznaczona na zorganizowanie zimowiska, akcję wakacyjną oraz dofinansowanie placówek służących dzieciom.

## Papieski Pociąg na Podhalu

**DO ZAKOPANEGO** 11 stycznia dotarł Papieski Pociąg. To nie ostatni taki kurs. PKP Przewozy Regionalne na okres ferii zimowych, które rozpoczęły się 15 stycznia w kilku województwach, uruchomi więcej połączeń z Wadowic do stolicy polskich Tatr. Kolejarze, z kierownikiem pociągu Ryszardem Rębilasem na czele, zaprezentowali pociąg władzom miasta, dziennikarzom i góralom, którzy przyszedli na dworzec PKP w Zakopanem. Z kolei burmistrz miasta Janusz Majcher wyraził nadzieję, że kursy Papieskiego Pociągu wpiszą się również w obchody 10.



JAN GRABINSKI

**Papieski Pociąg będzie kursował również do Zakopanego**

rocznicy pobytu Jana Pawła II na Podhalu. Szczegółowy program jest w przygotowaniu. Z tej racji delegacja miasta spotkała się także z metropolitą krakowskim kard. Stanisławem Dziwiszem.

## Pielgrzymka ludzi pracy

**CZERNA.** 21 stycznia, w 144. rocznicę powstania styczniowego, XXIV Pielgrzymkę Ludzi Pracy do grobu św. Rafała Kalinowskiego w Czernej organizują Duszpasterstwo Hutników i Komisja Robotnicza Hutników „Solidarność”. Wyjazd do Krzeszowic pociągiem z krakowskiego Dworca Głównego ok. godz. 8.00, potem przejście pieszo do Czernej (ok. 4 km) lub przejazd autobusem PKS. O 10.00 zwiedzanie klasztoru, o 11.00 rozpocznie się Msza św., potem zaś odbędzie się modlitwa w kaplicy ojca Rafała, program artystyczny

i poczęstunek dla pielgrzymów. Ok. 15.00 przewidziany jest powrót z Krzeszowic do Krakowa. Pielgrzymi będą modlili się „o pomoc w likwidowaniu i usuwaniu naszych narodowych wad, a przede wszystkim w budowaniu prawdziwego, autentycznego patriotyzmu. Święty Rafał, powstaniec, człowiek walki i modlitwy, był przeciwny często praktykowanemu przez nas patriotyzmowi gestów i pustych słów. Ojczyzna oczekuje dzisiaj od nas nie zbędnych deklaracji, efekciarstwa i pozoractwa, ale mądrych i dojrzałych działań”.

Mądra miłość jest troską o rozwój człowieka

# Wychowywać, to kochać i wymagać

O tym, że młodzi ludzie potrzebują autorytetów, nie trzeba nikogo przekonywać, dlatego dobry wychowawca to ktoś, kto poprzez wzór swojego życia potrafi fascynować miłością i proponować najpiękniejszą drogę życia.

Sytuacja młodzieży w Polsce jest dramatyczna. Wzmaga się przestępczość, przemoc staje się codziennością, wzrasta liczba osób uzależnionych od substancji chemicznych i pojawiła się obojętność na własny los... Dlaczego tak się dzieje? Jednym z powodów jest niewątpliwie to, że żyjemy w kulturze skrajnie antypedagogicznej i promującej liberalizm, młodzi ludzie są zagubieni i wychowywani niekonsekwentnie, przekonuje w swojej najnowszej książce z tytułowanej „Kochać i wymagać” ks. Marek Dziewiecki, psycholog, adiunkt Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i dyrektor radomskiego Telefonu Zaufania „Linia braterskich serc”. Powstaje więc pytanie, co lub kto jest temu winny? Brak miłości i wymagań w stosunku do dzieci, czy może ich nadmiar? – We współczesnym świecie widać rozpaczliwe wołanie o miłość i czas dla dziecka. Ta



AGNIESZKA KACZMARCZYK

miłość powinna płynąć nie tylko ze strony domu rodzinnego, ale również ze strony szkoły i szeroko rozumianego środowiska życia. Dorosłym brakuje czasu na rozmowę z młodym człowiekiem. W konsekwencji musi on sobie samotnie poradzić ze swoimi problemami, a przecież dzieci i młodzież w drodze ku dojrzałości potrzebują obecności dorosłych, którzy potrafią kochać i wymagać. Prawdziwie dojrzała miłość do dziecka jest najbardziej skutecznym sposobem wychowania i terapii, mówił ks. Dziewiecki podczas promocji książki, która odbyła się w Krakowie, w kapitułarzu przy klasztorze dominikanów.

**W promocji książki wzięli udział także ks. Andrzej Augustyński ze Stowarzyszenia „U Siemachy” oraz Teresa Król z miesięcznika „Wychowawca”**

Człowiek jest istotą wolną, dlatego w konsekwencji dokonywanych przez siebie wyborów może doprowadzić się do świętości lub do życiowego dramatu. Z tego względu niezbędny jest mu mądry przewodnik. Niestety, coraz więcej osób, które powinny pełnić rolę takiego przewodnika, ulega beczynności oraz nierealnym systemom pedagogicznym i psychologicznym, mówiąc młodemu człowiekowi: „Rób to, co tobie chce się zrobić”. W ten sposób zatraciliśmy prawidłowe wartości, radość zastąpiliśmy łatwą przyjemnością, a wymagania niebezpiecznie rozumianą wolnością. Ludzie przyjęli błędny pogląd na życie, przez co uważają,

że wszystko zależy od nich. Zgubiło się więc poczucie rzeczywistości i podstawowa mądrość – nasz los zależy od woli Boga, my nie jesteśmy wszechmocni... – Mądra miłość to nie tylko akceptacja, tolerancja i uczucie. Mądra miłość stawia wymagania i ograniczenia, troszcząc się o rozwój drugiego człowieka. Wychowywane dziecko trzeba zafascynować perspektywą tego rozwoju i obdarzyć wolnością. Ma to być jednak wolność, która prowadzi do doskonałości i pozwala czynić dobro. Wolność rozumiana negatywnie nie umie odróżnić pokusy od tego, co jest cenne i szlachetne. Nie zapominajmy, że nadużywanie wolności prowadzi do krzywdzenia siebie i otaczających nas ludzi, mówił ks. Dziewiecki. Jego przemyślenia opierają się w całości na pedagogii wpływającej z Ewangelii. Ewangelia jest bowiem jedynym prawdziwie skutecznym, uniwersalnym i wartościowym podręcznikiem wychowania, a Chrystus był, jest i będzie najwspanialszym pedagogiem, przemieniającym kolejne pokolenia.

**MONIKA ŁACKA**

Ks. Marek Dziewiecki, „Kochać i wymagać”, Wydawnictwo eSpe, Kraków 2006.

Przed Witem Stwoszem

## Wigilia Słowa

Bardzo ważne są spotkania twórców z ludźmi potrzebującymi, nie mającymi dachu nad głową, których życie jest często pozbawione piękna – mówił kard. Stanisław Dziwisz podczas wieczoru „Kolędy dla bezdomnego” w bazylice Mariackiej w Krakowie. 8 lutego już po raz dwudziesty Jacek Lubart-Krzysica, szef Konfraterni Poetów, zorganizował tuż przed ołtarzem Wita Stwosza „Wigilię słowa”. Uczestniczyli w niej podopieczni przytuliska przy ul. Malborskiej i prezentujący swoje utwory poe-

ci z Krakowa, zaprzyjaźnionej Opolszczyzny oraz z zagranicy – Bolesław Taborski z Londynu i Romuald Mieczkowski z Wilna. Czytającym wiersze kolędowe towarzyszyli zespół „Loch Camelot” i Piotr Kuba Kubowicz. – Kraków w osobie Brata Alberta ma tradycje pomagania najuboższemu – przypomniał kardynał. Dzień wcześniej podobna prezentacja poetycko-muzyczna Konfraterni Poetów odbyła się na zamku w Niepołomicach.

**Występy uświetnił zespół „Loch Camelot”**

**BGZ**



ADAM WOJNAR

# Wyróżnienie czy

Podhalańskie szkoły jako pierwsze w kraju mogą wprowadzać w czyn projekt **MEN, dotyczący jednolitych strojów dla uczniów.**

W niektórych krakowskich szkołach mundurki już są.

tekst  
**BOGDAN GANCARZ,  
JAN GŁABIŃSKI  
I MONIKA ŁACKA**

**M**undurki nie muszą być szare i brzydkie, uniformy mogą być w żywych kolorach. Wszystko zależy od decyzji szkoły. Tam gdzie ważne są tradycje regionalne, mogą one mieć odzworowanie w kroju i kolorystyce mundurków – przekonywał w Zakopanem minister edukacji Roman Giertych na specjalnie zwołanej w tym celu konferencji prasowej. Wcześniejsze wprowadzenie obowiązku noszenia mundurków przez uczniów na Podhalu to efekt rozmów przeprowadzonych z samorządami podhalańskich gmin. Henryk Chrobak, dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego im. Świętej Królowej Jadwigi Królowej w Nowym Targu, twierdzi, że mundurki kojarzą się z tradycją, którą od wieków kultywują górale. – Nie ma chyba w Polsce drugiej takiej społeczności regionalnej, która reprezentuje tak duże przywiązanie do swo-

ich zwyczajów, obyczajów, i strojów – twierdzi dyrektor nowotarskiego liceum.

## Górale w mundurkach

Starosta tatrzański Andrzej Gąsienica-Makowski oraz burmistrz Zakopanego Janusz Majcher wyjaśniają, że zanim mundurki pojawią się w podhalańskich szkołach, to jednolite stroje dla uczniów muszą uzyskać akceptację szkół i samorządów, trzeba też opracować projekty. – Mamy bogate tradycje i regionalne wzornictwo, które mogą być wykorzystane w projektach uniformów dla uczniów. To jest też duża szansa na ożywienie działalności i przywrócenie świetności dawnej szkole tkactwa artystycznego – podkreśla starosta Gąsienica-Makowski. Szkoła ta może się podjąć projektowania mundurków dla uczniów z Podhala.

Sam pomysł wprowadzenia mundurków przyjmowany jest z mieszanymi uczuciami. – Rozmawiam z nauczycielami, uczniami i rodzicami. Ich opinie na ten temat nie są jednoznaczne. Jestem za to spokojny co do „chałatowych skojarzeń”. Dzisiejsze trendy na pewno miałyby jakiś wpływ na krój nawet tak konserwatywnej odzieży, jaką są mundurki – wyjaśnia dyrektor Chrobak.

Pojawia się jednak pytanie, co z uczniami, których może nie będzie stać na zakup nowego mundurka? – I tu właśnie jest, moim zdaniem, najsłabszy punkt całego pomysłu. Otóż, szkoła nie ma środków na pomoc pieniężną dla uczniów, których nie stać będzie na taki strój. A biorąc pod uwagę szacowaną na poziomie ok. 200 zł cenę – będzie takich wielu – odpowiada dyrektor II LO w Nowym Targu.



W krakowskiej Szkole Sióstr Prezentek mundurki są codziennością

# obowiązek?

## Szkola to nie rewia mody

Po wejściu do wielu szkół nie sposób oprzeć się wrażeniu, że młodzi ludzie pomylili tę instytucję z kawiarnią, a w sezonie letnim nawet z plażą. Problem dotyczy przede wszystkim dziewcząt, które eksponują odsłonięte brzuchy i chodzą w bluzkach ze zbyt dużym dekoltem. Co ciekawe, zauważają to i krytykują sami uczniowie. – Chociaż jestem przeciwna zmuszaniu uczniów do chodzenia w mundurkach szkolnych, to uważam, że w szkołach powinno być ustalone, jak uczniowie (nauczyciele też) powinni się ubierać. W moim LO zostało to dobrze rozwiązane. Co prawda nie ma jednolitych mundurków, ale obowiązują nas stonowane kolory i schludny ubiór. Nie oznacza to, że musimy chodzić tylko w odcieniach czerni i szarości, ale niedozwolone są kolory odbłaskowe. W szkole nie może być

też miejsca na rewiew mody – mówi Ania Pietras, uczennica III klasy I LO im. B. Nowodworskiego w Krakowie.

Nie ulega wątpliwości, że mundurek (choć nie jest to może zbyt trafna nazwa), pozwoliłby na zmniejszenie różnic pomiędzy uczniami biednymi i bogatymi. Mógłby też pomóc w wyrażeniu szacunku dla szkoły, przynależności do niej, a nawet w zapewnieniu uczniom bezpieczeństwa. Dlaczego? – Ponieważ uczniowie wyglądaliby podobnie i osoba z zewnątrz od razu by się wyróżniała. Byłoby to przydatne zwłaszcza w szkołach podstawowych i gimnazjach. W szkołach ponadgimnazjalnych mundurki są już mniej potrzebne. Ważne, aby stroje były stosowne. Problem rozwiązałoby nawet wprowadzenie jednego, eleganckiego elementu, który świadczyłby o renomie szkoły. Na co dzień mogłyby to być np. bluzki w stonowanym kolorze z nadrukiem, czyli z logo szkoły. W gimnazjum od święta nosilibyśmy krawaty i wyglądało to bardzo ładnie – mówi Ania Żołnierczyk, uczennica XV LO w Krakowie. Jak widać, dotąd „nieumundurowani” uczniowie nie są przeciwni pomysłowi MEN. A co w tej kwestii mówią władze szkół? W planach krakowskiej „dwójki” pojawił się pomysł wprowadzenia mundurków, rozmowy na ten temat rozpoczną się w lutym. Na razie obowiązują tu regulamin ubraniowy, który nie zmienia się od wielu lat, a konsekwencją w jego przestrzeganiu sprawia, że uczniowie nie sprawiają problemów. W XV LO również obowiązuje taki regulamin, a jak mówi Wiesław Wójcik, zastępca dyrektora, temat mundurków był już nie raz w szkole poruszany. Być może znowu powróci, jednak trzeba pamiętać, że taki strój, wskazujący na przynależność do szkoły, nie ma być przykrym przymusem, lecz powinien nobilitować.

## Mundurki już są

W niektórych szkołach krakowskich mundurki już jednak są. Od 18 lat noszą je np. uczniowie Społecznej Szkoły Podstawowej nr 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Są przede wszystkim strojem odświętnym. Krakowianie w trakcie obchodów świąt narodowych z łatwością wychwytyją wzrokiem w tłumie szare mundurki młodych „piłsudczyków”. – Zastanawiamy się, czy tę mundurkową odświętność rozszerzyć na cały rok szkolny – mówi Jerzy Giza, dyrektor Zespołu Szkół Społecznych nr 1 w Krakowie, w skład którego wchodzi szkoła im. Piłsudskiego. Mundurki są także obowiązkowym, acz odświętnym strojem uczniów Zespołu Szkół Katolickich im. Świętej Rodziny. – Na razie nie wymagamy ich na co dzień, gdyż ze względów praktycznych (codziennosc ich używania), każdy uczeń musiałby mieć właściwie dwa komplety mundurowe: jeden na co dzień, drugi od święta. Mundurki nie są jednak używane rzadko. Raz w tygodniu, w wyznaczonym osobno dla każdego z naszych szkół dniu, uczniowie biorą udział we Mszy św. Wtedy przez cały dzień chodzą w mundurkach. Myślimy jednak o jakimś jednolitym elemencie stroju, który mógłby być noszony na co dzień – mówi Adam Kalita, przewodniczący rady rodziców Zespołu Szkół Katolickich. Mundurki są natomiast codziennością Liceum Sióstr Prezentek. Marynarskie kołnierzyki uczennic tej szkoły o bardzo dawnych tradycjach były od lat zwykłym widokiem dla krakowian przechodzących ulicą św. Jana. Ponieważ szkoła jest od niedawna koedukacyjna, pojawił się także element jednolitego stroju dla chłopców – szary krawat. ■

## STRÓJ ODŚWIĘTNY

JERZY GIZA, DYREKTOR ZESPOŁU SZKÓŁ SPOŁECZNYCH NR 1 W KRAKOWIE

– Mundurek dla ucznia jest tym, czym mundur dla żołnierza. W naszej szkole im. Piłsudskiego



i gimnazjum im. Herberta od początku więc nikogo to nie dziwiło. Aczkolwiek w czasie wolnościowego odreagowania uniformizmu czasów komunistycznych wbiec uczniów w mundurki wydawało się przedsięwzięciem karkołomnym. Może dlatego uczniom było je łatwiej przełknąć, że zasadniczo mundurki są u nas używane nie na co dzień, lecz od święta, w trakcie uroczystości szkolnych, religijnych i państwowych. W większości są więc z nich zadowoleni.

## MUNDURKI TO DOBRY POMYSŁ

GOSIA ŁACHUT, UCZENNICA XV LO W KRAKOWIE

– Idąc szkolnym korytarzem, można pomyśleć, że to nie szkoła, tylko pokaz mody. Część dziewczyn ubiera się po prostu wyzywająco, wręcz nieśmacznie, prezentując swoje ciało. Są granice, których przekraczać nie wolno... Wprowadzenie mundurków do szkół zlikwidowałoby takie sytuacje. Wiele osób z pewnością chętnie by je nosiło, ale to też będzie zależało od wyglądu mundurka. W USA na przykład, w niektórych szkołach uczniowie noszą ciemne spodnie lub spódnice (bardzo ładne!) i białe podkoszulki. Nie chodzi o to, żeby chodzić w tym samym przez cały czas, może to być strój, który składa się z kilku rzeczy do wyboru: spodnie, rybaczki, spódnica krótsza czy dłuższa... Teraz uczniowie nie utożsamiają się ze szkołą, może mundurki by to zmieniły?



KS. RENEUSZ OKARMIUSZ

Premiera filmu Jerzego Ridana

# Codziennosc świętecznego Krakowa

Ponad czterysta osób filmowało z różnych miejsc Kraków w czasie pielgrzymki Benedykta XVI. Z kilkusetgodzinnego materiału powstał blisko godzinny film „Otwarte miasto”.

Oklaskami nagrodzili widowie, zgromadzeni 8 stycznia w nowohuckim kinie „Sfinks”, premierowy pokaz filmu dokumentalnego Jerzego Ridana „Otwarte miasto”, pokazującego Kraków w czasie pielgrzymki papieża Benedykta XVI. Reżyser wpadł na niezwykle pomysł, aby materiał filmowy powstawał nie tylko w obiektywach kamer ekip profesjonalnych, lecz aby dostarczyli go również studenci szkół filmowych, a przede wszystkim setki pielgrzymów utrwalających obraz swymi amatorskimi kamerami. Pisaliśmy o tym obszernie w 22. numerze krakowskiego GN z ub. roku. „Mielśmy świadomość, że uczestniczymy w projekcie światowym, gdyż nikt czegoś takiego jeszcze nie realizował” – mówi reżyser Jerzy Ridan.

Zainteresowanie projektem było ogromne. Stronę internetową realizatorów filmu ([www.otwartemiasto.pl](http://www.otwartemiasto.pl)) odwiedziło 160 tys. internautów. 411 osób, w większości amatorów, przesłało kilkusetgodzinny materiał filmowy. Ponieważ Telewizja Polska, która zleciła produkcję filmu, określiła długość jego trwania na kilkadziesiąt minut, selekcja musiała być ostra. Po trzech miesiącach przeglądania materiałów, przez kolejne trzy miesiące trwał montaż. W efekcie powstał 50-minutowy film.

## Bez nadmiaru słów

Twórcy filmu nie mogli być od razu pewni ostatecznego efektu. Instruowali wprawdzie właściciele kamer, aby dla większej autentyczności kręcili obraz „po swojemu”, nie sugerując się sztafeta telewizyjnych transmisji, ale puku-



KADRA Z FILMU „OTWARTE MIASTO”

sa kręcenia „żeby było ładniej”, mogła być większa od chęci pokazania „jak było”. Film jest jednak bardzo przekonujący. Zrezygnowano z nadmiaru słów. Nie ma tu „gadających głów”. – Podczas montażu filmu została podjęta decyzja, aby sytuacje opisywać przede wszystkim obrazami, aby pokazywać świat taki, jaki jest – bez słownego komentarza, bez zbędnych wypowiedzi do kamery – mówi Jerzy Ridan. Stąd słowa w filmie są właściwie „podsłuchane” przez realizatorów, nie były zaś w większości wypowiedziane bezpośrednio do kamery. – Przed realizacją „Otwartego

**Młodzi pielgrzymi byli radośni**

miasta” nie znaleźliśmy odpowiedzi na wiele pytań, które sobie zadawaliśmy. Na przykład... Jak mieszkańcy Krakowa powitają nowego papieża, który jest przecież Niemcem? Ilu wiernych pojawi się na krakowskich Błoniach? Czy Benedykt XVI pojawi się w oknie Jana Pawła II na Franciszkańskiej? Jak zachowywać się będzie młodzież? Nie były to pytania bezzasadne. Przecież nie tak dawno Kraków opłakiwał śmierć naszego Papieża. Właśnie dlatego pierwsza sekwencja filmu naszego filmu pokazuje mieszkańców Krakowa w dniu odejścia Jana Pawła II – mówi Ridan.

**Dziewczyna spowiadająca się na Błoniach**



KADRA Z FILMU „OTWARTE MIASTO”

## Młotki, długopisy i wierni

W rezultacie pokazano odświętną codzienność Krakowa. Widać i słysząc stuk młotków brukarskich, którymi ekipy remontowe naprawiały chodniki i nawierzchnie ulic. Oczywiście śledzą końcówkę długopisu, którą policjant wyznacza na mapie trasy przejazdu ekip zabezpieczających, obserwują pielgrzymów z Syberii, którzy nad ramię, półsennie, próbują w autobusie pieśń „Chrystus wodzem, Chrystus królem”, zerkają na pirotechników, którzy uważnie badają podejrzone worki leżące przy moście na Rudawie, które w rezultacie okazują się pełne „bezpiecznych śmieci”. Miarą tego, że Papieża witali serdecznie wszyscy krakowianie, nie były jedynie pokazane w filmie obrazy entuzjastycznych okrzyków na trasie samochodu wiozącego Benedykta XVI, ale choćby takie obrazki, jak widok portretu Papieża w witrynie sklepu z elegancką bielizną.

Mało jest w filmie widoków anonimowego tłumu. Jest za to wiele zbliżeń: na twarze młodych chórzystów i instrumentalistów próbujących pod batutą Piotra Pałki pieśń „Nie lękajcie się”, na twarz dziewczyny spowiadającej się na Błoniach, na zmęczonych pielgrzymów, na twarze wiernych polskiego Kościoła. Wedle słów Jerzego Ridana, to właśnie ci wierni są głównym bohaterem filmu.

Po obejrzeniu filmu do końca nasuwa się myśl o dwóch jego ogromnych pozytywach. Po pierwsze wyzwolił wielką energię wśród setek jego amatorskich współtwórców, którzy uwierzyli, że ich filmy, kręcone głównie z myślą o prezentacji w kręgu najbliższej rodziny, staną się elementem dzieła oglądanego przez tysiące widzów, po drugie zaś stworzył obraz owej odświętnej codzienności Krakowa, mówiący widzom, szczególnie zagranicznym, więcej o naszym mieście niż niektóre uczone analizy.

**BOGDAN GANCARZ**

## Poświęconym piórem

## KACI I OFIARY



Pan Bóg nawet ze zła potrafi wprowadzić dobro. Może dlatego po ostatnich bolesnych wydarzeniach ludzie dostrzegają konieczność dokonania właściwej oceny minionych czasów, postaw ludzi, systemu, a także oczyszczenia życia publicznego oraz zdefiniowania, kto jest katem, a kto ofiarą. Głośnym echem odbiła się w Krakowie kolejna afera, zakorzeniona w czasach PRL-u. Opinia publiczna dowiedziała się, że człowiek, który w latach 80. należał do specjalnej grupy milicjantów, mającej za zadanie brutalnie rozbijać demonstracje demokratycznej opozycji w Krakowie, był do niedawna doradcą szefa CBA. Chodzi o Tomasza Warykiewicza. W latach 80. był w tak zwanym drugim szeregu milicji, czyli wśród tych, którzy wmieszani w tłum, ubrani po cywilnemu, wkraczali do akcji, bijąc, kogo trzeba. On wówczas bił i kopał bezbronnym ludzi, o czym świadczą zachowane zdjęcia. O tym było swego czasu głośno w Krakowie. Warykiewicz jednak spadł na cztery łapy. Najpierw trafił do Komendy Głównej Policji, a gdy kilka lat temu został z niej usunięty, przeniesiono go do szkoły policyjnej w Szczytnie. Gdy normalni ludzie dowiadują się o tym, nie dziwię się, że nie chce im się żyć i chodzić na wybory. Dzisiejsi emeryci, pracujący kiedyś dla Polski Ludowej, żyją za kilkaset złotych. Nie starcza im na lekarstwa i opłaty, a donosiciele, kapusie, utrwalacze władzy ludowej, oprawcy i kaci mają się dobrze. Kilka tysięcy emerytury za zasługi dla socjalizmu pozwala im dobrze żyć. Tylko dlaczego tak jest?

**KS. IRENEUSZ OKARMUS**

W Muzeum Narodowym

# Małe obrazy wielkiego malarza

W stulecie śmierci Jana Stanisławskiego krakowskie Muzeum Narodowe zorganizowało wystawę jego obrazów.

Wiele osób znających obrazy Jana Stanisławskiego (1860–1907) tylko z reprodukcji, wykrzykiwało na widok oryginałów: „To takie maleństwa?!”. Każdy z malarzy jednak wie, że namalowanie dobrego obrazu w małym formacie jest niełatwe. Błędy kompozycyjne w malowidłach wielkoformatowych po prostu łatwiej ukryć.

O mistrzostwie Stanisławskiego można się przekonać w trakcie wystawy jego obrazów „Topole nad wodą”, zorganizowanej w stulecie śmierci malarza. „Wystawa przygotowana przez Muzeum Narodowe w Krakowie jest wyrazem hołdu dla wielkiego pejzażysty i mistrza maleńkich krajobrazów – zafascynowanego światłem, powietrzem, przestrzenią wyrafinowanego kolorysty, który – jak zauważali współcześni mu krytycy – tworzył »nie krajobrazy dla krajobrazu, ale prawdziwe poematy o naturze«, był »poetą krajobrazu« i »arystokratą w pejzażu«, a także – Mistrzem, Majstrem, Atamanem dla kolejnych pokoleń polskich pejzażystów” – napisali organizatorzy ekspozycji.

Na wystawie największe wrażenie robią pejzaże ukraińskie (Stanisławski urodził się w Olszanie koło historycznego Korsunia na Ukrainie). „Ule na Ukrainie”, „Stary mur”, „Dniepr szafirowy” czy „Klasztor Michajłowski w Kijowie” są tak sugestywne, że w „Ulach na Ukrainie” widz nie tylko widzi rozłożoną pasiekę, ale niemal czuje południowy skwar i słyszy brzęczenie pszczół. Patrząc na błyszczące w słońcu kopuły cerkiewne w „Klasztorze Michajłowski w Kijowie”, przekonujemy się wie-



ZDJĘCIE ADAM WOJNAR

„Topole nad wodą” są jednym z najbardziej znanych obrazów Stanisławskiego. Z prawej: Znany rosyjski malarz Michał Niestierow namalował portret swego przyjaciela Stanisławskiego



lokrrotnie, że liczne wzmianki pamiętnikarzy o tym, że Kijów witał ich słonecznym światłem odbijanym od dziesiątek kopuł, nie były tylko literacką przesadą.

Krakowskie muzeum posiada największą kolekcję obrazów Stanisławskiego, przekazaną po jego śmierci przez wdowę – Janinę Stanisławską. W wyborze dzieł pomagali jej malarze, przyjaciele zmarłego profesora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych: Ferdynand Ruszczyc, Karol Frycz i

Michał Niestierow. Ten ostatni, słynny rosyjski portrecista, autor znanego obrazu „Filozofowie”, przedstawiającego o. Pawła Florenskiego i Sergiusza Bułgakowa, jest także autorem pokazanego na wystawie portretu Jana Stanisławskiego.

**BOGDAN GANCARZ**

Wystawę „Topole nad wodą” można oglądać do 25 marca w Kamienicy Szolańskich – oddziale Muzeum Narodowego w Krakowie (ul. Szczepańska 11).

## PANORAMA PARAFII

Trybsz – pw. św. Elżbiety Węgierskiej

## Kiedy dzwony zazbyrkają

Trybsz nie tylko jest ważną ostoją spiskiego folkloru, ale i miejscowością z dwoma kościołami, z których jeden należy do drewnianych pereł w tamtym regionie.

Największą atrakcją, dla której warto odwiedzić stary drewniany kościółek, jest XVII-wieczna polichromia, namalowana w 1647 roku. Tworzą ją przedstawienia nawiązujące do ikonograficznych wątków biblijnych i starotestamentowych oraz duże kompozycje figuralne na stropie, dla których tłem są widoki krajobrazów Tatr i Piecin. Z dawnego wyposażenia pozostały: mensa ołtarzowa z drewnianym tabernakulum, rokokowa ambona z XVIII wieku, barokowo-ludowe feretrony, drewniane świeczniki. – Większość obiektów przeniesiona została do murowanej świątyni, m.in. fragmenty tryptyku gotyckiego z ok. 1530 r. oraz barokowe ołtarze – mówi proboszcz parafii o. Alojzy Kozyra.

### Pielgrzymki na Słowację

Cztery lata temu parafia w Trybszu świętowała 100-lecie konsekracji murowanego kościoła. Przeprowadzono wtedy wiele prac, które upięknily nasz dom Boży. Parafianie z Trybsza chętnie biorą udział w pielgrzymkach na Słowację, do Lewoczy czy



JAN GŁĄBIŃSKI

Czerwonego Klasztoru. – Nie zapominamy również o wielu miejscach w Polsce. Stale jeździmy do naszego znanego cysterskiego opactwa w Krakowie Mogile – mówi ojciec proboszcz. Bliskość granicy owocuje również tym, że do Trybsza często przyjeżdżają Słowacy. – Dlatego nieraz nabożeństwa odprawiane w języku polskim uświetnia śpiew w języku naszych południowych sąsiadów. – Słowacy śpiewają niezwykle pięknie – zachwala ojciec proboszcz.

To właśnie księża słowaccy przed franciszkanami i cystersami prowadzili duszpasterstwo w Trybszu. W latach 50. XX wieku ks. abp Baziak zwrócił się do cystersów z prośbą o posługę duszpasterską w tej miejscowości. – Jesteśmy też w Czarnej Górze. Do obu wiosek przyjeżdżają nasi bracia zakonni.

### Modlitwa o powołania

Salka na plebanii, w której rozmawiamy, na co dzień jest pełna wiernych. Spotykają się w niej grupy młodzieżowe, schola, ministranci, lektorzy. Ojciec pokazuje mi też księgi parafialne, wspomina o dwóch powołaniach kapłańskich z Trybsza. – Mam nadzieję, że jeszcze jakieś tu wymodlimy – śmieje się. Dodaje, że ucząc w szkole, widzi wielu młodych górali, którzy być może otrzymają powołanie do kapłaństwa od Pana Boga.

Zakonnik na koniec naszej rozmowy dzieli się krótką historią o odwiedzinach w Trybszu ks. kard. Karola Wojtyły. – Do dziś słyszę jego słowa: W Trybszu ino zazbyrkają (zadzwonią), to już kościół pełny – śmieje się o. Alojzy.

JAN GŁĄBIŃSKI



### O. ALOJZY BOLESŁAW KOZYRA OCIST

Należy do Zakonu Cystersów. Świecenia kapłańskie przyjął w 1960 r. Pracował m.in. w Krakowie Mogile. Posługę proboszcza w Trybszu pełni już drugą kadencję.

Kościół w Trybszu znalazły się na Szlaku Gotyckim i Szlaku Architektury Drewnianej, przez co obie świątynie zwiedzają liczni turyści z Polski i z zagranicy

### ZDANIEM PROBOSZCZA

Statystyki Urzędu Skarbowego podają, że w Trybszu mieszka około 1000 mieszkańców, zaś w katalogu krakowskiej kurii napisane jest, że żyje tu około 800 wiernych. Tymczasem, według moich obliczeń, ich liczba sięga 450 osób. Skąd taka rozbieżność? Kiedy odwiedzam domy podczas wizyty duszpasterskiej, dowiaduję się, że wielu młodych wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych albo krajów Europy Zachodniej w celach zarobkowych. Jednak piękną rzeczą naszych wiernych jest to – co chciałbym bardzo podkreślić – że potrafia dzielić się ciężko zarobionymi pieniędzmi. Dzięki temu udało się, z okazji 100-lecia, całkowicie odremontować kościół. Zamontowaliśmy również nocne oświetlenie, co daje piękną iluminację. Kiedy po powrocie do kraju parafianie oglądają świątynię, czują ogromną radość i satysfakcję, że kościół parafialny i jego otoczenie wyglądają bardzo ładnie.

### Zapraszamy do kościoła

Adres: Parafia rzymskokatolicka św. Elżbiety Węgierskiej,

■ Msze św. w niedziele i święta: 8.00, 11.00; w dni powszednie – 18.00 (19.30 w lecie)

■ Nieszpory, Gorzkie Żale, nabożeństwa majowe, czerwcowe i październikowe – odprawiane wspólnie z wieczornymi Mszami